

Historia jednej idei

8 stycznia 2011

Dla syjonistów „kwestia istnienia narodu żydowskiego nie ulega najmniejszej wątpliwości. Oczywiście było dla nich, nie tylko to, że istniał lecz również to, że ma prawo wrócić do Palestyny i powinien stać się wzorem sprawiedliwości dla całego świata”[1]. Jednak zdaniem filozofa Martina Bubera (1879-1965) oraz rabina Judy Magnesa (1877-1948), pierwszego kanclerza Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie roli „wzoru sprawiedliwości” nie dało się pogodzić z prześladowaniem miejscowej ludności. Po przyjeździe do Palestyny ze zdumieniem odkryli – podobnie jak inni imigranci – że nie była ona wcale „ziemią bez ludu” i poczuli się zobowiązani, by wypracować formułę koegzystencji Żydów i Arabów.

Ich binacjonalizm, jako postawę moralną, przeniosła na grunt polityki organizacja Haszomer Hatzair (Młoda Gwardia), która od 1929 r. włączyła go w swój program. Odrzucając ideę utworzenia żydowskiego centrum duchowego w Palestynie, próbowała rozwiązać „kwestię żydowską” poprzez utworzenie państwa. Jej członkowie, przesiąknięci ideami marksizmu, wierzyli, że syjonistyczny projekt stoi w opozycji jedynie wobec niewielkiej części społeczności arabskiej – klasy wyzyskującej”[2]. Nurt ten nie był marginalny, a zwolennicy binacjonalizmu zdobyli w 1944 r. 40% żydowskich głosów. Jednak Haszomer Hatzair, podobnie jak inne lewicowe organizacje syjonistyczne, nie była w stanie pogodzić sprzeczności między dyskursem a nacjonalistyczną praktyką, która pod eufemistycznym hasłem „pracy żydowskiej” przynosiła wysiedlenia arabskich rolników z należącej do nich ziemi. W okresie międzywojennym organizacja nie znalazła zatem po stronie arabskiej żadnego partnera do współpracy, który byłby skłonny uznać prawomocność żydowskiego osadnictwa w Palestynie.

Na początku 1947 r. Wielka Brytania postanowiła zrzec się

mandatu nad Palestyną, który otrzymała od Ligi Narodów i kwestia przyszłości tego terytorium została przekazana niedawno powstałej Organizacji Narodów Zjednoczonych. Powołano do życia specjalną komisję, która miała za zadanie zastanowić się nad możliwymi rozwiązaniami. Komisja została zbojkotowana przez organizacje arabskie, odbyła spotkania jedynie z przedstawicielami ruchów syjonistycznych. Haszomer Hatzair, podobnie jak Martin Buber opowiadali się za państwem dwunarodowym, jednak większość członków komisji, za wyjątkiem Indii, Iranu i Jugosławii odrzuciła takie rozwiązanie. 29 listopada 1947 r. Zgromadzenie Ogólne ONZ przegłosowało plan podziału Palestyny na dwa państwa oraz strefę pod kontrolą międzynarodową wokół Jerozolimy, które miały być połączone unią gospodarczą obejmującą wspólną walutę, transport, cła itd.

Większość organizacji palestyńskich odrzucała nie tylko zasadę podziału ziemi palestyńskiej lecz również przyznanie praw politycznych przybyłym z Europy emigrantom. Jedynie komunistyczny ruch pod nazwą Liga Wyzwolenia Narodowego optował za utworzeniem jednego państwa, które gwarantowałoby równe prawa wszystkim swoim obywatelom, w tym również osobom narodowości żydowskiej. Następnie projekt ten popadł w niepamięć na dwie dekady, by pojawić się ponownie po wojnie izraelsko-arabskiej z 1967 r., tym razem głoszony przez Fatah Jasera Arafata wsławiony prowadzonymi z terytorium Jordanii akcjami fedainów. 1 stycznia 1969 r. komitet centralny Fatahu wydał oświadczenie, że „nie prowadzi walki z Żydami, jako grupą etniczną i wspólnotą religijną. Walczy przeciwko Izraelowi, który prowadzi kolonizację w oparciu o teokratyczny, rasistowski oraz ekspansjonistyczny system i jest ucieleśnieniem syjonizmu i kolonializmu. (...) Fatah uroczyście ogłasza, że ostatecznym celem jego walki jest odbudowa niepodległego i demokratycznego państwa palestyńskiego, które będzie gwarantowało równe prawa wszystkim obywatelom, niezależnie od ich wyznania”[3].

Wydarzenie to stanowiło zasadniczy zwrot i oznaczało akceptację przez Palestyńczyków nie tyle prawomocności syjonistycznego projektu, co „faktów dokonanych” i obecności na ziemiach palestyńskich milionów Żydów, od których absurdalne i niesprawiedliwe byłoby oczekiwanie, że wrócą „do siebie”, czy też zgotowanie im losu, jaki spotkał algierskie „czarne stopy”.

Podczas piątej Palestyńskiej Rady Narodowej Organizacji Wyzwolenia Palestyny (OWP), która odbyła się na przełomie stycznia i lutego 1969 r., wybrano Jasira Arafata na przewodniczącego komitetu wykonawczego. Wydana wówczas rezolucja potwierdzała, że celem OWP jest „zbudować w Palestynie wolne i demokratyczne społeczeństwo obejmujące wszystkich Palestyńczyków niezależnie od tego, czy są muzułmanami, chrześcijanami czy żydami”[4].

W 1970 r. paryskie wydawnictwo Minuit wydało niektóre dokumenty Fatahu zebrane w książce pod tytułem „La Révolution palestinienne et les juifs”, która odbiła się szerokim echem i przyczyniła się walcnie do uznania w Europie zasadności palestyńskich żądań. Czytamy w niej: „Nowością jest, że to nie Żydzi lecz Arabowie, wygnani, wyrzuceni z własnych domów i zmuszeni do porzucenia ojczyzny przez Żydów, którzy osiedlili się w Palestynie, zdobywają się na to, (...) by wzywać do utworzenia jednego państwa, gdzie byłoby miejsce dla dawnych ofiar oraz dawnych agresorów i prześladowców. To prawdziwie rewolucyjna idea”.

Taka idea jest bez wątplenia rewolucyjna. Nie jest jednak pozbawiona niejasności: o jaki rodzaj państwa chodzi? Jaka konstytucja zagwarantuje prawa wszystkich jego obywateli? Jaki status będzie miał język hebrajski i żydowska kultura? Z drugiej strony, akceptując nieodwracalność żydowskiej obecności w Palestynie, Fatah staje wobec trudności, z którą nigdy nie potrafił się uporać: utworzenie jednego wspólnego państwa wymagałoby współpracy z przynajmniej częścią izraelskich Żydów. A przecież mimo rozmów prowadzonych z

niewielkimi antysyjonistycznymi ugrupowaniami, takimi jak Matzpen, Fatahowi nigdy nie udało się porozumieć ze znaczniejszymi kręgami izraelskiego społeczeństwa.

Ten poważny mankament przyczynił się do odejścia od projektu demokratycznego państwa, który – paradoksalnie – poprzez uznanie żydowskiej obecności za nieodwracalny fakt przygotowałby Palestyńczyków do przyjęcia idei podziału. Międzynarodowe uznanie palestyńskich dążeń, zwłaszcza po wojnie październikowej w 1973 r., wsparcie dla OWP zwłaszcza ze strony Związku Radzieckiego, który uznawał – podobnie jak większość państw – prawomocność Izraela, nikły oddźwięk w izraelskim społeczeństwie na plan utworzenia jednego państwa sprawiły, że organizacja Jasera Arafata stopniowo zaczęła popierać ideę dwóch współistniejących obok siebie państw. Droga wiodącą do tego celu, uznanego również przez kraje zachodnie (najpierw Europę, a potem Stany Zjednoczone) wydawały się porozumienia z Oslo z 1993 r. Rezolucja Rady Bezpieczeństwa ONZ z 2003 r. zatwierdziła ten niewyobrażalny jeszcze w latach 90 konsens. Ostatecznie, 14 czerwca 2009 r. nawet Benjamin Netanjahu opowiedział się – choć wbrew sobie – za takim rozwiązaniem.

Na ironię zakrawa fakt, że podział na dwa państwa zyskuje niemal jednogłośnie poparcie społeczności międzynarodowej w momencie, gdy rzeczywistość w terenie sprawia, że rozwiązanie takie stało się całkowicie nierealne.

Autor: Alan Gresh

Źródło: [Le Monde Diplomatique](#)

PRZYPISY

1 Susan Lee Hattis, The Bi-national idea in Palestine during mandatory period, Shikmona, Tel Awiw, 1970, s. 25.

2 Ibidem, s. 72.

3 Za Les Palestiniens et la crise israélo-arabe, Editions

Sociales, Paryż 1974, s. 167-168.

4 Za International Documents for Palestine 1969, Institute of Palestine Studies, Beyrouth 1970, s. 589.